

Anna Wachowiak

Instytut Socjologii
Wyższej Szkoły Pedagogicznej
w Zielonej Górze

SYLWETKA NAUKOWA STANISŁAWA RYCHLIŃSKIEGO I JEGO WKŁAD DO SOCJOLOGII RODZINY

Stanisław Rychliński (1903 - 1944), związany był przez całe swoje naukowe życie z Wyższą Szkołą Handlową (później SGH). Od początku też swoich studiów współpracował z Ludwikiem Krzywickim, będącym recenzentem, bądź promotorem kolejnych jego prac na stopnie naukowe. „L. Krzywicki stworzył również młodemu Rychlińskiemu dobre warunki rozwoju naukowego (m.in. dzięki jego wsparciu Rychliński wyjeżdżał wielokrotnie na liczne stypendia naukowe). Ich celem było zapoznanie się ze zmianami społecznymi, które zachodziły w krajach rozwiniętych gospodarczo”¹, (zwłaszcza z przemianami w środowiskach wielkomiejskich). W czasie wojny uczestniczył w tajnym nauczaniu organizowanym przez WWP. Wraz z J. Chałasińskim i S. Ossowskim – współorganizował konspiracyjną pracę Polskiego Instytutu Socjologicznego. Rychliński był uczonym – jak podkreślano – „o rzadko spotykanym, wyrazistym profilu moralnym. Otaczała go pewna aureola człowieka szlachetnego, ideowego i myśliciela”². Należał do najwybitniejszych przedstawicieli świata nauki polskiej dwudziestolecia.

W zainteresowaniach socjologicznych S. Rychlińskiego można wyodrębnić trzy nurty; socjologię zróżnicowania społecznego (istnienie różnych rodzajów zróżnicowania, różnych dróg awansu społecznego), socjologię miasta (miasto jako środowisko społeczne, rozpad więzi społecznych – itp.), oraz metodologię badań społecznych. Badania Rychlińskiego dotyczyły przede wszystkim związków funkcjonalnych i przyczynowych między różnymi zjawiskami życia społecznego (w przeciwieństwie do Krzywickiego, którego osią problematyki badawczej były zagadnienia rozwoju społecznego).

¹ J. Szacki, *Sto lat socjologii polskiej*, Warszawa 1995, s. 733.

² S. Rychliński, *Wybór pism*, Warszawa 1976, z wstępu: P. Wójcik, s. IX – cytuje E. Lipińskiego.

Negował tezę Znanieckiego o konieczności ujmowania życia społecznego poprzez współczynnik humanistyczny (to znaczy tak, jak przedstawia się ona uczestniczącym w niej jednostkom). Co najwyżej – jako polityk społeczny i uczonej o orientacji lewicowej, ujmował tę rzeczywistość przez „współczynnik krzywdy społecznej”.

Rychliński uważał, że świadomość wspólnoty jest pochodną podłoża: biologicznego, ekonomicznego i instytucjonalnego więzi społecznej – i wtórna wobec nich.

O wkładzie S. Rychlińskiego do socjologii rodziny możemy mówić zwłaszcza nie tyle w aspekcie jego rozważań odnoszących się do teorii stratyfikacji społecznej, ile – przede wszystkim w kontekście socjologii miasta. Doskonałą tego ilustracją może stanowić jego znakomite studium „Przeobrażenia społeczne w Stanach Zjednoczonych na tle urbanizacji” (wyd. I 1937 r. – nakładem SGH), oraz opracowanie „Lustracje społeczne” (wyd. przez Polski Instytut Służby Społecznej – w 1936 r.), „Badanie środowiska społecznego”, przede wszystkim jednak „Socjologia miasta”.

Miasto – jest w ujęciu Rychlińskiego kategorią aktualną, współczesną, nie historyczną, znamionującą się dużą płynnością ludności, wędrownkami z miejsca na miejsce między różnymi ośrodkami miejskimi, lub wewnątrz obszaru miasta. Obok przesuwania się w przestrzeni fizycznej – charakterystyczne są również i zwłaszcza przesunięcia w przestrzeni społecznej (tj. zmiany sytuacji społecznej – np. zawodowej, majątkowej etc.). Miasto – które opisuje S. Rychliński – stanowi wielkie skupisko ludności, będące bezpośrednim lub pośrednim wynikiem gospodarki wielkoprzemysłowej, ześrodkowujące jej skutki na stosunkowo małej przestrzeni. Maszyna, która wszędzie przenika, oddziałuje również na wszystkie dziedziny codziennego życia, wpływa na więzi społeczne. Dopełniają tego stosunki handlowe, komercjalizacja, postępujące urzeczowienie środowiska miejskiego, wyjaławiające z więzi społecznych. „Kultura wielkomijska – wytwór maszyny i pieniądza, jest błyskotliwa, hałaśliwa, bezosobowa i pozbawiona pierwiastków społecznych” – pisze Rychliński. Poznawanie miasta jest dla niego poznawaniem procesów przekształceń społecznych, zmian w życiu zbiorowym.

Socjologię miasta definiuje on jako studia nad środowiskiem miejskim pod kątem widzenia przemian, jakie gospodarka kapitalistyczna (industrializacja) wprowadziła do więzi społecznej³. W takim rozumieniu definicyjnym socjologia miasta jest zaprzeczeniem socjologii środowiska. Socjologia środowiska (geografia społeczna), stanowi zatem jakby pierwsze ogniwo socjologii miasta (rozpatruje w przekroju terytorialnym pewne procesy społeczne – zbierając za pomocą socjografii określone materiały i klasyfikując je, jednocześnie pozwalając wydobyć prawidłowości o charakterze ogólniejszym, bardziej

³ S. Rychliński, Wybór pism, Warszawa 1976, cz. III, Socjologia miasta, s. 365-617.

abstrakcyjnym, którymi zajmuje się już socjologia miasta. „Socjologia bowiem – jak pisze Rychliński, nawet w swojej najkonkretniejszej postaci bada procesy, a nie zamknięte układy przestrzenne”⁴. Socjologia miasta tak zdefiniowana wkracza więc w pole zainteresowań wielu innych nauk. Wpływ socjologii miasta na te nauki, powinien jego zdaniem, polegać przede wszystkim na udzieleniu pomocy tym naukom, zwłaszcza w oparciu o dział socjologii miasta traktującej o procesach rozpadu więzi społecznej pod wpływem industrializacji, w środowisku współczesnego miasta. Opinia ta wskazuje wyraźnie, iż zainteresowania Rychlińskiego polityką społeczną, w której był wybitnym specjalistą, prawie zawsze stanowiąc będą punkt dojścia, punkt docelowy, chociaż punkt wyjścia może być różny – może stanowić go także socjologia miasta, której uprawianie w znaczący sposób określiło profil naukowy Rychlińskiego. Rozpad rodziny amerykańskiej – jej modelu instytucjonalno-tradycyjnego doby amerykańskiego partykularza, analizuje w kontekście przemian środowiska wielkomiejskiego w książce „Przeobrażenia społeczne w Stanach Zjednoczonych na tle urbanizacji”.

Analiza przemian rodziny współczesnej pod wpływem industrializacji i urbanizacji, dokonywana pod kątem przemian w więzi społecznej w środowisku wielkomiejskim, w swoich zróżnicowanych związkach funkcjonalnych i przyczynowych, stanowi jeden (choć nie jedyny) element jego naukowej twórczości, w sposób istotny wzbogacający i rozszerzający stan wiedzy o rodzinie, obecny w przedwojennej socjologii. Na sposób analizy rodziny przez S. Rychlińskiego, w kontekście socjologii miasta, zaciążyły jednak wyraźnie ówczesne teorie i prace, z których ważną część stanowił dorobek szkoły chicagowskiej, socjologia G. Simmla, oraz F. Tönniesa – w swych wątkach odnoszących się do miasta. Teorie te i wnioski z nich wypływające, dość radykalnie różnią się od stanowiska wielu współczesnych socjologów, badaczy życia miejskiego.

W poglądach S. Rychlińskiego dotyczących waloryzacji życia w mieście, oraz przemian w rodzinie, w wyniku oddziaływania środowiska wielkomiejskiego, wpływ teorii F. Tönniesa i G. Simmla okaże się szczególnie widoczny. Obydwoh niemieckich socjologów – generalnie, wyrażało dość negatywną ocenę, pogląd na życie miejskie, dostrzegając raczej elementy, wątki destrukcji, rozpadu i anomii w społecznych więziach, kształtujących się w mieście (w tym również w coraz większym jałowieniu treści życia rodzinnego – generalnie – różnych kategorii rodzin miejskich), aniżeli elementy pozytywne, polegające na nabywaniu nowej tożsamości społecznej zwiększającej się liczby mieszkańców miast i rodzin, żyjących w środowisku miejskim.

⁴ J. Szacki, *Sto lat socjologii polskiej*, Warszawa 1995, s. 744, cytuje S. Rychliński, *Socjologia miasta*.

„Wyobrażenie społeczności lokalnej (community) jest nieodłączne od ludzkich działań, celów i wartości. Wyraża ono naszą mglistą tęsknotę za wspólnotą pragnień, za zjednoczeniem się z ludźmi dookoła nas, za rozciągnięciem więzi pokrewieństwa i przyjaźni na wszystkich, z kimkolwiek połączył nas wspólny los”⁵. Pojęcie community zawiera więc zarówno elementy populacji ekologicznej, jak i pojęcie ładu moralnego. Zainteresowanie myślicieli społecznych problematyką społeczności lokalnej wiąże się z okresem, w którym konstatuje się rozkład więzi społecznych w miarę rozwoju stosunków kapitalistycznych, urbanizacji i industrializacji.

„Studia nad wszelkimi „grupami pierwotnymi” rozpoczęły się wówczas, gdy odkryto, że znajdują się one w stanie głębokiego kryzysu i niezbędne są poważne wysiłki w celu już to ich restauracji, już to znalezienia jakichś nowych instytucji, które byłyby zdolne wypełniać podobne funkcje”⁶.

Jak wiemy, F. Tönnies przejście od wspólnoty (Gemeinschaft), do zrzeszenia (Gesellschaft), wiązał ze zmianą charakteru osobowych stosunków międzyludzkich, opartych na tradycji i silnej więzi społecznej cechującej wspólnotę, do zrzeszenia, „w którym istnieją słabe więzi wynikające ze znacznej różnorodności społecznej i w którym stosunki międzyludzkie są bezosobowe”⁷. Pojęcie wspólnoty – jak wiemy, opisywało życie wiejskie, a zrzeszenia – życie miejskie. Więzy rodzinne we wspólnocie są bardzo silne, podobnie jak silne jest poczucie wspólnego losu i wspólnej tożsamości. W zbiorowości jej członkowie „kierują się przeważnie prywatnym interesem, mają niewiele wspólnych wartości i nie łączy ich wspólna tożsamość. Tradycja i obyczaj nie są już spoiwem życia społecznego”⁸.

G. Simmel, koncentrujący się na przemianach psychologicznych, jakie wywiera życie miejskie na swoich mieszkańców, wymienia zwłaszcza reakcje „obronne” – tj. bezosobowość, nieprzyjemne reakcje wobec innych – jako przejawy koniecznej samoobrony przed chaosem i dezorientacją, wywołaną przez ciągłą stymulację. „Znaczenie gospodarki pieniężnej w mieście sprawia, że potencjalnie bliskie stosunki międzyludzkie zmieniają się niekiedy w twórczą kalkulację. Obliczanie kosztów wszystkich transakcji stanowi ważną część codziennego życia mieszkańców miast (...). Mieszkańcy miast częściej idą za głosem rozumu niż serca”⁹.

Chociaż Simmel dostrzegał również pozytywne elementy życia w mieście, takie jak: pobudzające oddziaływanie różnorodnych bodźców zewnętrznych,

⁵ Dawid W. Ylinar, Scott Greer. Introduction: The Concept of Community, w: *The Concept of Community, Readings with Interpretations*, Chicago 1969, w: J. Szacki, *Historia myśli socjologicznej*, t. II, s. 637, Warszawa 1981.

⁶ J. Szacki, *ibidem*, s. 637.

⁷ N. Goodman, *Wstęp do socjologii*, s. 314, Poznań 1997.

⁸ *Ibidem*, s. 314.

⁹ *Ibidem*, s. 314.

wielość wyborów różnorodnych zajęć i możliwości, niedostępnych w innym środowisku etc., to jednak bardziej uwypukla jego negatywny wymiar psychologiczny.

L. Wirth, przedstawiciel szkoły chicagowskiej, analizując (podobnie jak Tönnies) – odmiennieść interakcji społecznych w mieście i na wsi, (na które dominujący wpływ wywierają jego zdaniem takie zmienne jak: wielkość populacji, gęstość zaludnienia, oraz różnorodność społeczna), dochodzi do wniosku, że interakcje mieszkańców miast mają charakter wycinkowy (opierają się o wycinkowe znajomości wtórnych grup społecznych), cechują się brakiem bliskości stosunków społecznych, wynikających z niespójnych, heterogenicznych norm i wartości mieszkańców mocno zagęszczonych powierzchni miejskich, co stwarza napięcia, dystanse i konflikty, czemu można zapobiec jego zdaniem w drodze segregacji mieszkaniowej. Różne style życia, płynność ludności, sztywność podziałów klasowych – to dodatkowe elementy utrudniające nawiązywanie mocnych, stabilnych i trwałych więzi społecznych.

Alienacja mieszkańców miast – jest więc według L. Wirtha – nieuchronna. Sposób uprawiania socjologii miasta – w ramach szkoły chicagowskiej, zbieżny jest zresztą w dużym stopniu z postulatami teoretyczno-metodologicznymi S. Rychlińskiego. Przypomnijmy więc, że charakterystyczną cechą tej szkoły stanowiło to, że „chicagowska socjologia miasta obejmowała w praktyce „(...) wszelkie procesy życia społecznego zachodzące na terytorium miasta.

W kręgu zainteresowania tej szkoły znalazły się zarówno problemy socjologii miasta w dzisiejszym jej rozumieniu, jak i problemy socjologii zawodów, uwarstwienia społecznego, ruchów politycznych i prasy, rodziny, stosunków narodowościowych i rasowych, religii, przestępczości, a także ogólne problemy psychologii społecznej i zmiany społecznej. Koncentracja uwagi na badaniach miasta wpływała raczej na sposób formułowania problematyki, niż na jej selekcję. Należałoby tu mówić nie tyle o socjologii miasta, ile o socjologii urbanistycznej, szkołę chicagowską cechowało bowiem uznanie miasta i urbanizmu za najważniejsze zjawiska społeczne świata współczesnego”¹⁰. J. Szacki, przytaczając poglądy R.E. Parka wskazuje też, iż lider chicagowskiej szkoły postrzega współczesny problem społeczny jako problem miejski. Istota jego polega na dążeniu do osiągnięcia w warunkach miejskich (miejskiej swobody) takiego poziomu społecznego ładu, jaki ongiś przypisywany był rodzinie, plemieniu czy też klanowi. L. Wirth pisał tak na ten temat: „Niemal każde donioślejsze twierdzenie, jakie można sformułować na temat współczesnego społeczeństwa, zawiera urbanizm jako jedną z głównych kategorii wyjaśniających (...). Próba zrozumienia miasta doprowadza nas nieuchronnie do podstawowych problemów cywilizacji”¹¹.

¹⁰ J. Szacki, *Historia myśli socjologicznej*, cz. II, s. 647, Warszawa 1981.

¹¹ L. Wirth, *The Urban Sociology and Civilization w: Eleven Twenty Six. A decade of Social Science Research*, L. Wirth (wyd.), Chicago 1940, s. 52 – cyt. za: J. Szacki – op. cit., s. 646.

Dlatego też biorące się ze szkoły chicagowskiej popularne określenia miasta jako społecznego laboratorium, lub społecznej kliniki, w której można badać wszystkie najważniejsze fakty, dotyczące życia społecznego, miały swoją genezę w charakterystycznym sposobie pojmowania przedmiotu badań, jakim było miasto, w ramach tej właśnie szkoły.

Wydaje się jednak, że w jednym dość istotnym punkcie socjologiczna perspektywa miasta S. Rychlińskiego odbiega od tej, przyjętej w ramach szkoły chicagowskiej. To bowiem wcześniejsi badacze miasta dążyli przede wszystkim do zdemaskowania zła i odkrycia jego pierwiastków w mieście, wskazując na potrzeby działalności reformatorskiej. Siła tej potrzeby w znacznej mierze przesłaniała u tych badaczy całość perspektywy społecznej organizacji miasta, wypartej przez socjologiczną optykę dezorganizacji i dezintegracji w wielkim mieście. Niewątpliwie ten sposób socjologicznego widzenia miasta dominuje w analizie S. Rychlińskiego.

Rychliński – w swoich socjologicznych opisach miasta, oraz sposobów ukazywania wielostronnych skutków współczesnej industrializacji i urbanizacji na rodzinę miejską, przedstawia nam skrajnie negatywny osąd wpływu miasta na więź rodzinną. Pisze on: „Więzi uczuciowe, poszukiwanie oddźwięków społecznych, zostają zepchnięte (w mieście – przyp. A.W.) na plan dalszy, poprzez powiązanie ludzi siecią zależności gospodarczych. Więż rzeczowa ma charakter niemal odwieczny, z chwilą przejścia od ustroju rodowego do terytorialnego. Kalkulacja korzyści materialnych wypełnia jednak coraz szerzej psychikę człowieka, przygłusza jego tęsknoty społeczne. Równocześnie jednostka ulega wyjałowieniu społecznemu, tracąc zdolność do nawiązywania żywych, bezpośrednich stosunków ze zbiorowością w płaszczyźnie harmonii uczuciowej (...) Dawne formy współżycia mogą pozornie przetrwać ten kryzys, lecz niknie ich treść, stają się powłokami, które przestały kryć w sobie jakąkolwiek zawartość w sensie społecznym. Stały się wygasłymi symbolami, z zanikającymi treściami społecznymi”¹². Życie miejskie, industrializacja i urbanizacja rodzą według Rychlińskiego „natychmiastowe, brutalne poszarpanie dotychczasowych, tradycyjnych więzi społecznych”¹³, w połączeniu z utratą wyrazistości ich konturów.

W likwidacji ujemnych skutków społecznych ustroju kapitalistycznego, które swoim zasięgiem daleko wykraczają poza tradycyjny katalog celów stojących przed polityką społeczną, dopatruje się Rychliński nowych dla niej, zmienionych i priorytetowych zadań. Dotychczasowa polityka społeczna powinna: „zerwać ze schematyzmem, jakim odznaczała się w czasie, gdy całkowicie opierała się na wywodach teorii ekonomicznej i z grubsza skleco-

¹² S. Rychliński, *Przeobrażenia społeczne w Stanach Zjednoczonych na tle urbanizacji*. Warszawa 1930, Uwagi wstępne, s. 13.

¹³ *Ibidem*, s. 14.

nych zasad filantropii i sprawiedliwości społecznej (...) Polityka społeczna początkowo skupia swoją uwagę na faktach, związanych z najbardziej rażącymi niesprawiedliwościami społecznymi – tj. niemal wyłącznie na położeniu robotników fabrycznych oraz losem innych kategorii pracowników. Przemiany psychiczne ludzi uchodzą niemal zupełnie jej uwadze, budząc płytkie refleksje (...) Polityka społeczna zajmowała się dotychczas głównie objawami patologii społecznej, wyrastającymi bezpośrednio z nierówności w zakresie podziału własności i dochodu społecznego – tj. z nędzy i pauperyzmu. Jest to rdzeń bolączek. Jednak samo usunięcie niedostatku nie może doprowadzić do uzdrowienia struktury społecznej samo przez się. Po prostu dlatego, że nie tylko w nędzy, ale w całokształcie warunków bytu tkwią pierwiastki działające destrukcyjnie na jednostkę i jej życie w zbiorowości”¹⁴.

Ów całokształt pierwiastków destrukcyjnych odnosi się wg niego w dużej mierze do uwarunkowań społecznych, które przynosi życie miejskie, a które – niczym w soczewce, skupiły się w rodzinie.

Nie ma wątpliwości, iż całokształt tych przemian – prowadzących do modyfikacji tradycyjnych więzi społecznych, ocenia Rychliński wyjątkowo krytycznie. Wyraża to dobitnie następujący komentarz: „Wszelkie gwałtowne przemiany stosunków gospodarczych wywierają natychmiastowy oddźwięk w układzie stosunków międzyludzkich. Dlatego każde przekształcenia gospodarcze prowadzą do przekształceń więzi społecznej. W ustrojach społecznie ustabilizowanych, o więzi tradycyjnej, kontakt z współczłonkami zwartej grupy (rodziny, rodu, cechu), łagodzi większość katastrof wewnętrznych, wynikających z niedopasowania psychiki do warunków, które stwarza twarde łóżysko bytu codziennego (...) Nowe warunki charakteryzuje brak stabilizacji duchowej, oraz trwałego umiejscowienia w zorganizowanym środowisku społecznym, standaryzacja życia. Rośnie zamęt uczuciowy, który jednostka przeżywa w społeczeństwie zindywidualizowanym, pozbawionym prostych, silnych nakazów społecznych. Ujednostajnienie życia powoduje również kurczenie się przeżyć indywidualnych. Równoległe z obumieraniem społecznym, człowiek zaczyna obumierać duchowo”¹⁵.

Portretując amerykańską rodzinę doby partykularza, a więc okresu Ameryki małomiasteczkowej, kiedy podstawy więzi społecznej spoczywały na rodzinie, mimo równorzędnego niemal znaczenia innych grup wspólnotowych, zauważa Rychliński, iż grupa małżeńska stanowiła wówczas zasadniczy składnik wszelkich szerszych więzi społecznych. Zarówno więc w życiu kościelnym, jak i stowarzyszeniowym ówczesnej Ameryki występują pary, a nie jednostki. Na straży rodziny stoją więc również inne grupy w tej silnie powiązanej strukturze społeczności małomiasteczkowej. Zachwianie równowagi w tym zakresie jest uważane za wyłamywanie się spod władzy gromady. Zwarte życie

¹⁴ S. Rychliński – ibidem, s. 15.

¹⁵ S. Rychliński – ibidem, s. 15.

rodzinne nie wysuwa się na widownię społeczną, tkwi jednak u podstaw wszelkich przejawów działalności zespolowej.

Rosnąca płynność ludnościowa unicestwia zwartość wielkiej rodziny, oraz najbliższego sąsiedztwa – zaczynającego całkowicie podupadać. Zamknięte sąsiedztwa domów jednorodzinnych przestają być jedynie skupieniami rdzennej ludności amerykańskiej w wielkich miastach. Wzrastająca płynność ludności to również postępujące rozluźnienie kontaktów ze środowiskiem. „Jednocześnie rodzina w Stanach Zjednoczonych traci charakter zwartej więzi społecznej po przejściu na grunt wielkomiejski. Nikną bowiem zręby wspólnoty gospodarczej, inne grupy „chwytają” małżonków i dzieci, odciągając od życia rodzinnego, oraz zanika znaczenie rodziny jako grupy wychowawczej. Rodziny utrzymują tylko pozostałości tradycji. Zależność materialna dzieci od rodziców powoduje, że bunt nie bywa otwarty, podkopuje tylko podstawy uczuciowe wspólnoty rodzinnej. Małżeństwo stanowi więc jedną z form nie jedyną, łagodzących uczucie samotności”¹⁶. Małżeństwo przestało też zwalniać kobiety od ciężarów pracy zarobkowej. Również w pożyciu codziennym, małżeństwo straciło – wg Rychlińskiego, ważne funkcje natury organizacyjnej, które utrzymywały wspólność grupy (stopniowo zanika gospodarstwo domowe i głęboka treść pojęcia: dom). Nie dziwi więc, że w tak luźno zespolonej rodzinie nie nawiązują się żadne więzi kulturalne. Nieliczne rozrywki jednoczące rodzinę – to wspólne słuchanie radia, czy wycieczki samochodem. W tej sytuacji więzi rodzinne tracą na sile, wzmagają się natomiast tendencje rozpadowe. W skłonności do podejmowania szybkiej decyzji o rozwodzie, pisze, ujawnia się zamiłowanie do ryzyka, tak charakterystyczne dla całokształtu nastawienia życiowego Amerykanina. „Snobizm, poza i kaprys – panujące wśród milionerów, upowszechnił te coctailowe małżeństwa. (...) Również sędziowie zatracili purytańską wrażliwość na zdradę małżeńską”¹⁷. Kontrola rodziny maleje również w odniesieniu do dzieci. Coraz bardziej wątła staje się więź, łącząca młode pokolenie z rodzicami. Dzieci stwarzają sobie własny świat, odmienny od tego, w którym żyją rodzice. Coraz szybciej usamodzielniają się duchowo. Rodziny utrzymują więc tylko pozostałości tradycji. Zależność materialna dzieci od rodziców powoduje, że bunt nie bywa otwarty, podkopuje tylko podstawy uczuciowe wspólnoty rodzinnej w postępującym stopniu.

„Rodzina trwa i przetrwa jeszcze długo w obecnej postaci, coraz tylko luźniejszej, bardziej zdawkowej. Będzie istniała jako forma gospodarcza, która daje kobiecie maksimum pewności życiowej i zwalnia częściowo od pracy zawodowej, dzieciom zaś umożliwiała zdobycie wykształcenia i osiągnięcia we względnym dobrobycie wieku, w którym mogą zarabkować na własną rękę. W rodzinie amerykańskiej będą oczywiście tkwiły pewne załączki uczuciowe – na

¹⁶ S. Rychliński, *Przeobrażenia społeczne...*, s. 90.

¹⁷ *Ibidem*, s. 130.

tle erotyki czy miłości rodzicielskiej, zwłaszcza do małych jeszcze dzieci. Ale w środowisku wielkomiejskim, z jego oschłością, nie wyrosną z tych załączków jakieś silniejsze więzy przywiązania, które utrzymują w bogatszych kulturalnie i emocjonalnie środowiskach europejskich rodzinę jako zespół uczuciowy nawet wówczas, gdy inne racje jej bytu zanikają w zupełności”¹⁸. Rozwody, mające różne uwarunkowania, postrzega Rychliński w perspektywie nie tylko i nie tyle, możliwości zmniejszania czysto fikcyjnych małżeństw, ile raczej, wobec coraz większej możliwości jego uzyskania – jako formalność, rodząca z drugiej strony – fikcję małżeństwa. „Niektóre stany uważają rozwody za jeden ze sposobów ściągania turystów. Taką na przykład, politykę zastosował stan Nevada, w którym można było dostać rozwód bez żadnych formalności pod warunkiem zamieszkania w stolicy stanu, Reno, przez sześć tygodni (...) i zapłacenia pięćdziesięciu dolarów. Reno, sąsiadując z Kalifornią, współzawodniczyło w ten sposób z meksykańskim miasteczkiem granicznym Tia Juana, prosperującym w ten sposób na „turyście” amerykańskich. Ostatnio znów Floryda wkroczyła na drogę ułatwień rozwodowych, by ściągnąć klientelę do nadmiernie rozbudowanych kąpielisk i miejsc wypoczynkowych, których byt ostatni kryzys poderwał bardzo poważnie”¹⁹.

Charakterystyki powyższe nie pozostawiają wątpliwości o przekonaniu autora, iż schyłek małżeństwa i rodziny jest bliski, stanowiąc niezamierzony skutek gwałtownej industrializacji i urbanizacji.

Krytyka więc dotychczasowego kierunku rozwoju cywilizacji industrialnej, cywilizacji miejskiej, to również wskazanie na konieczność opieki nad rodziną, której złe funkcjonowanie wpływa katastrofalnie na perspektywy jednostki i społeczeństwa. Katastrofizm – widoczny w wołaniu Rychlińskiego o nowe ramy dla polityki społecznej (która powinna zajmować się nie tyle patologią społeczną, ile przebudowywaniem struktury społecznej), zbieżny jest z dość rozpowszechnioną wśród socjologów ówczesnego okresu optyką schyłku, np.: cywilizacji industrialnej, cywilizacji miejskiej, grup wspólnotowych, rodziny i innych instytucji społecznych. Jako wymowny przykład mogą służyć tutaj tytuły głośnych prac wybitnych socjologów tamtego okresu, oddające ów klimat niepokoju, tymczasowości już w pierwszych, wypowiedzianych słowach ich autorów – tj. w samym tytule (np.: F. Znaniecki, *Upadek cywilizacji zachodniej*, O. Spengler, *Zmierzch cywilizacji zachodniej*).

Późniejsza socjologia miasta, zwłaszcza ta, która rozwijała się pod koniec lat 60-tych i w następnych dekadach, jest jakby zaprzeczeniem pod wieloma względami teorii alienacji, z jej rozległymi skutkami, która również rozciągała się na rodzinę. Znalazła ona swoje bezpośrednie odzwierciedlenie w socjologicznej refleksji dotyczącej rodziny, którą na bazie socjologii miasta rozwijał S.

¹⁸ S. Rychliński, art. w „Wiedza i Życie” 1936, N^o 4, w: S. Rychliński, *Wybór pism*, Warszawa 1976, s. 453.

¹⁹ S. Rychliński, *Wybór...*, s. 444.

Rychliński, w oparciu o spostrzeżenia, m.in. Tönniesa i Simmela. Zbliżone poglądy w ramach szkoły chicagowskiej reprezentował Wirth, którego stanowisko teoretyczne w późniejszym okresie stanowiło krytyczny punkt odniesienia w budowie odmiennej perspektywy poznawczej socjologii miasta, w dużej mierze dominującej w dzisiejszym jej obrazie. Tak więc: „krytycy teorii życia miejskiego wg Wirtha twierdzą, iż nie wyjaśnia ona natury związków, jakie łączą owe trzy czynniki (wielkość populacji, gęstość zaludnienia, różnorodność społeczna – przyp. A.W.) i zasad ich współdziałania. Alienacja w mieście nie jest ani tak silna, ani tak powszechna, jak utrzymuje Wirth (...), łatwa dostępność komunikacji i transportu pozwala na rozwijanie stosunków w grupach pierwotnych pomimo znacznych odległości. Gęstość zaludnienia uważa się raczej za wskaźnik trudności społecznej niż za ich przyczynę (...) Wirth nie docenia znaczenia społecznej jednorodności wśród sąsiadów w mieście jako czynnika wzmacniającego poczucie społecznego zakorzenienia wśród mieszkańców miast (...) Gans (1962; 1965) i Fischer (1976), badające życie miejskie, doszli do wniosku, że wbrew pozorom mieszkańcy miast są uczestnikami bezpośredniej interakcji i utrzymują bliskie stosunki”²⁰. Autorzy ci definiują miasto jako „miejskie wioski”, charakteryzujące się silną identyfikacją ze wspólnotą i poczuciem społecznej solidarności, zatem cechami konstytutywnymi *Gemeinschaft*, a nie *Gesellschaft*. Teorie, wskazujące na obecność licznych subkultur w mieście, jako homogenicznych grup ludzi o zbliżonych cechach społecznych i poglądach, podważają do pewnego stopnia kierunek analiz teoretycznych – przejawiający się również w poglądach S. Rychlińskiego z zakresu socjologii miasta, oraz kontekstową analizę socjologiczną rodziny. Wiele jednak wątków społecznych związanych z nowoczesnym planowaniem przestrzeni miejskiej (np.: programy odnowy miast z lat 60-tych, proces nobilitacji starych dzielnic mieszkaniowych etc.) wskazuje, iż wiele problemów socjologicznych w mieście jest nadal nie rozwiązanych, w tym zatem sensie ówczesny kierunek analizy socjologicznej, mieszczący się w klasycznym już dziś paradygmacie teoretyczno-metodologicznym, który stosował S. Rychliński, można, z pewnymi zastrzeżeniami, uznać za aktualny do dzisiaj.

Ta sama konkluzja dotyczyć będzie kontekstowej, bardzo interesującej socjologicznej analizy rodziny, przewijającej się jako stały wątek analizy więzi społecznej w mieście. Analiza ta stanowi cenny wkład do rozwoju i dorobku polskiej socjologii rodziny.

Rewolucja elektroniczna w ostatnich dwóch dekadach w Stanach Zjednoczonych zapoczątkowała jednak szereg nowych prawidłowości, procesów w mieście, powodując konieczność wniesienia istotnych korekt do teorii odnoszących się do socjologii miasta. Ów postindustrialny, postmodernistyczny kontekst dotyczy również przemian rodziny, w powiązaniu funkcjonalnym i przyczynowym ze środowiskiem miejskim.

²⁰ N. Goodman, *Wstęp do socjologii*, Poznań 1997, s. 315.